



Kryzys energetyczny

Zamykam uczelnię na zimę

► 8

• Na zdjęciu: Wojciech Malajkat, rektor Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza

Nie mam pieniędzy na rachunki za prąd i ogrzewanie, więc na zimne i ciemne miesiące zamykam uczelnię. Ostatnio taka sytuacja miała miejsce w stanie wojennym. Za rządów PiS mamy powtórkę.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM MALAJKATEM
rektorem Akademii Teatralnej
im. A. Zelwerowicza

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: Dziś początek roku akademickiego, a pan kilka dni temu ogłosił, że studenci zimą będą uczyć się online, bo uczelnia nie będzie w stanie zapłacić rachunków za ogrzewanie i prąd. Jest aż tak źle?

WOJCIECH MALAJKAT: Już od trzech lat jesteśmy w kiepskiej sytuacji finansowej, ale teraz już nie będzie nas stać na rachunki. Nie mamy pieniędzy z Ministerstwa Kultury. Nie otrzymaliśmy ich nawet na realizację obowiązków, które nakłada na nas państwo, m.in. na podwyższenie płacy minimalnej pracowników i nauczycieli akademickich. Ministerstwo może zasypać lub zmniejszyć deficyt Akademii. W roku 2020 i 2021 zostaliśmy wyróżnieni i jako jedyna uczelnia artystyczna nie otrzymaliśmy środków z tej rezerwy.

Dlaczego?

– Nie wiem. Ministerstwo zawsze odpowiada, że nie ma pieniędzy.

Ale ma na Telewizję Polską i koncerty disco polo.

– No tak, ale Akademia Teatralna to nie TVP, a ja nie pracuję przy Woronicza, tylko ze studentami.

A co się wydarzało trzy lata temu?

– Środowisko artystyczne zaczęło zabierać głos w sprawach niewygodnych dla rządzących. Na przykład w sprawie konfliktu na granicy polsko-białoruskiej, kiedy nasza szkoła wsparła ludzi uciekających przed wojną i przemocą do lepszego świata. Głośno opowiadaliśmy się też za przyznaniem praw osobom LGBT, wspieraliśmy kobiety, które wyszły na ulice podczas Czarnego Marszu, kiedy wprowadzono zakaz aborcji. Nie chowaliśmy głowy w piasek i mówiliśmy otwarcie, że w tych murach, gdzie króluje sztuka – czyli zwierciadło, w którym rzeczywistość ma się przeglądać – wszyscy ci ludzie są mile widziani. Mogą tu przyjść i poczuć, że w ich imieniu krzyczymy. Chociaż pewnie niewiele tym pomożemy.

Czyli to kara za krytyczne słowa?

– Nikt mi tego oficjalnie nie powiedział.

Żałuje pan, że pozwolił w Akademii na te glosy wsparcia mniejszości?

– Nie. Żałuję, że sześć lat temu zdecydowałem się zostać rektorem. Miałbym swoje życie, zawód, który kocham, a zostałem urzędnikiem boksującym się z niehumanitarnym algorytmem i urzędnikami. To nieprzespane noce i stres. Wiem, że płynie ze mną na tym statku 700 osób, za które biorę odpowiedzialność. A muszę ciąć koszty, bo tego wymaga ode mnie ministerstwo. To oznacza też zwolnienia ludzi, którzy mają swoje problemy i rodziny. Mam im dołożyć kolejny kłopot i odebrać pracę? Dlaczego?

Jakieś radości?

– Coraz mniej. Te dwie kadencje na stanowisku rektora Akademii Teatralnej w Warszawie to pole minowe. Kiedy przyszedłem



FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Początek roku akademickiego

Zamykam uczelnię na zimę

do szkoły, musiałem ją usprawnić. Nie dlatego, że ktoś tu błędził, po prostu zmieniały się czasy, nieco inaczej zaczęło wszystko funkcjonować w naszym zawodzie, pojawiły się nowe wyzwania, nowe media, inny sposób opowiadania świata. Potem przyszedł Jarosław Gowin ze swoją Konstytucją dla uczelni wyższych. Podszedłem do niej praktycznie i przekulem ją w naszą siłę.

Następnie wybuchła polska wersja #metoo, środowisko zaczęło głośno opowiadać o molestowaniu seksualnym, mobbingu

i sytuacjach, kiedy ktoś przekraczał granice w relacjach międzyludzkich. Stworzyliśmy cały system mający na celu zapewnienie bezpieczeństwa, m.in. wprowadziliśmy pionierski Kodeks Etyki, funkcję rzecznika praw studenckich i rzecznika praw pracowniczych, procedurę antymobbingową i antydyskryminacyjną.

Drugą kadencję rozpocząłem z epidemią, teraz wybuchła wojna, jest inflacja i kryzys energetyczny. Nie wiem, jak dociągnę do końca, mam nadzieję, że żywy. Oczywiście,

być może trochę przesadzam. Szkoła ma swój rytm, kształcimy wyjątkowych ludzi.

Na co zabraknie pieniędzy?

– Każdego roku wysyłamy do urzędników ministerialnych prośbę o uzupełnienie subwencji, której nigdy nam nie starcza ze względu na wprowadzony kilka lat temu algorytm. To narzędzie wylicza precyzyjnie wysokość subwencji, jednak – o czym mówimy jako rektorzy szkół artystycznych od dawna – wylicza błędnie, nie biorąc pod uwagę specyfiki uczelni teatralnych i filmowej.

To wzór matematyczny, który m.in. faworyzuje uczelnie zwiększające liczbę studentów, więc taka szkoła jak nasza na tym traci. Dodatkowo mamy za dużo nauczycieli, tak twierdzi bezduszny i niehumanitarny algorytm. Bo przecież uczymy jeden na jeden, małe grupy studentów, bo tylko tak możemy przygotować młodych ludzi do tego zawodu. Otrzymaliśmy najwyższą kategorię naukową A+ w dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne, a kierunek aktorstwo otrzymał Certyfikat Doskonałości Kształcenia w kategorii Doskonały kierunek – doskonałość w kształceniu. Algorytm tego nie rozumie. W tym roku nie dostaliśmy jeszcze żadnych dodatkowych środków, więc zabraknie nam pieniędzy nie tylko na ogrzewanie, ale też być może na wynagrodzenia. Dlatego postanowiłem oszczędzać na prądzie i ogrzewaniu, zamykamy budynek Akademii i naszej filii w Białymstoku na zimne i ciemne miesiące.

Jak do tego podchodzą studenci i pracownicy?

– Ze zrozumieniem i zaniepokojeniem. Samorząd studencki mnie popiera. Podzieliłem semestr zimowy na dwa segmenty. W pierwszym, do świąt Bożego Narodzenia, będziemy się widywać na miejscu, wyciskając ile się da. Słowem: do 18 grudnia będziemy uczyć praktyki. Natomiast do 28 lutego studenci będą uczęszczać na zajęcia z teorii, online. A ja wtedy wyłączę prąd i zmniejszę dopływ ciepła do bezpiecznego stanu. To, co zaoszczędzę, przeznaczę na prąd i ogrzewanie wiosną.

W historii Akademii miała miejsce taka sytuacja?

– Tak, w stanie wojennym. Ówczesny rektor był w podobnej co ja sytuacji, oszczędzał i zamykał szkołę o godz. 20. Staram się tego nie robić, bo nie wyobrażam sobie szkoły artystycznej działającej do wczesnego wieczora. 40 lat temu po obu stronach politycznej barykady znajdowały się dwie, bardzo wyraźne siły. Teraz tych barykad jest strasznie dużo, panują podziały. Frakcje, różne interesy polityczne i środowiskowe kreują przy okazji wiele bestii. Sztuka jest od tego, żeby o tych problemach opowiadać i budzić refleksję oraz ostrzegać przed wojną domową.

Jak to jest, że tak ważna społecznie instytucja, jaką jest uczelnia artystyczna, jest pozbawiona pieniędzy?

– Wydaje mi się, że tylko pan i ja w ten sposób myślimy. Społeczeństwo nie uważa nas za istotną część instytucjonalnego krajobrazu. Trudno się przebić z komunikatem, że bez sztuki nasze życie może stać się jałowe. Chociaż jasne, nie umrzemy z powodu zamkniętego teatru czy kina.

Myślał pan o sponsorach?

– Oczywiście. Ale bogatych ludzi w Polsce nie interesuje wsparcie edukacji artystycznej. Robię wszystko, żeby nie ucierpiała jakość kształcenia, podobne przejścia na nauczanie zdalne przećwiczyliśmy podczas epidemii. Wiemy jedno: nie możemy uczyć zawodowych przedmiotów przez internet. Zrobiliśmy to w pandemii, bo musieliśmy, ale reżyserowanie etud i egzaminowanie przyszłych aktorów na Teamsach jest szkodliwe.

Jakich aktorów teraz potrzebujemy?

– Takich jak zawsze, czyli zorientowanych w świecie, widzących nieszczęścia i potrafiących na nie reagować. Moi studenci uczą się, że sztuka służy do ujmowania się za tymi, którzy potrzebują pomocy. ●

Rozmawiał Arkadiusz Gruszczyński